

Jednorazowe bicie? Przez trzydzieści lat

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Włodzimierz Szczepański



Inga Lipińska szefuje żyrardowskiej filii CPK. Tygodniowo zgłasza się do niej nawet pięć kobiet, które chcą przerwać krąg przemocy. Nie wszystkie przychodzą na umówione spotkanie, (fot. Włodzimierz Szczepański)

Kopnął w brzuch, gdy powiedziałam o ciąży - opowiada Ewa (imię zmienione - przyp. red). Od tego czasu minęło ponad trzydzieści lat. Od dwóch lat ciągnie się sprawa o znęcanie z byłym już mężem.

W żyrardowskim biurze Centrum Praw Kobiet. Stół ozdobiony w róże nadaje pokojowi spokoju i sielskości. Wydaje się tak bezpiecznie. W przeciwieństwie do losów małżeńskich Ewy. Kolejne minuty mówi o biciu, niewytłumaczalnym, bo oprawca nawet nie szukał powodu. Dostawała na wejście. Bo ojciec też matkę bił, a ta nigdy nie poszła na policję.

- A jesteś w stanie opowiedzieć... czy chcesz... powiedzieć o gwałcie? - Inga Lipińska, kierująca żyrardowską filią spogląda na Ewę.

Zapada cisza. Nie drążę tematu, po tych kilku minutach słuchania o przemocy, nie jestem w stanie więcej.

Kobieta-minister majstruje przy ustawie

Tymczasem na koniec roku pojawił się projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Jego wnioskodawcą jest minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska. Najważniejsze zmiany są dwie: dotyczą definicji ofiary przemocy oraz zakładania "niebieskiej karty". W jej myśl przemocą nie będzie już jednorazowe pobicie, a jedynie "powtarzające się" pobicie. "Niebieska karta" z kolei nie będzie zakładana "z urzędu" - będzie do tego potrzebna zgoda ofiary.

- Nie spotkałam się nigdy, aby kobieta zgłaszała się do instytucji po jednorazowym pobiciu. Projekt redukuje problem, relatywizuje. Cofnie to, co osiągnęliśmy. Spowoduje, że policja, czy instytucje też będą podchodzić z mniejszą powagą do przemocy w rodzinie - tłumaczy Lipińska.

Nie mniej niebezpieczna jest zmiana w „niebieskiej karcie”. Zakładana ma być dopiero na wniosek ofiary.

- Tymczasem ofiara się boi, jest zastraszana. W obecnej sytuacji pracownik socjalny widząc ślady pobicia, mógł założyć kartę. Ofiara mogła chronić się tłumacząc, że to nie ona doniosła. To działało - dodaje szefowa filii CPK.

Chociaż premier Mateusz Morawiecki zapowiedział cofnięcie projektu do wnioskodawcy do poprawek, to organizacje, jak Centrum Praw Kobiet z niepokojem czekają na kolejny pomysł nowelizacji. Sygnał już poszedł.

- Z najnowszych doniesień to okazuje się, że nie można sobie tak wycofać projektu. Ścieżka legislacyjna dalej trwa - tłumaczy Inga Lipińska.

Czekała, aż wyjdą z szatni

Ewa jest zbulwersowana zmianami. Jednorazowe pobicie?! Ona ponad trzydzieści lat znosiła katowanie.

- Cieszyłam się, że żyje, że nic mi nie jest. Ja byłam w takim stanie, że jak się do mnie zbliżał, to jakbym odcinała świadomość. A potem ukrywałam siniaki pod makijażem. W pracy czekałam, aż wszyscy wyjdą z szatni, aby się przebrać. Nie chciałam, aby widzieli siniaki na moich ciele - opowiada.

Przyznaje, że przed ślubem nie widziała sygnałów agresji.

Pierwszy raz popchnął ją na ścianę. Niby nie chciał. Drugi atak? Kopnął w brzuch, gdy powiedziała o drugiej ciąży.

- Kiedyś syn powiedział mojej mamie: „Babcia, tata bił mamę, ale ja ją broniłem”. Mama nie zareagowała. Natomiast ojciec kiedyś powiedział, żeby od niego odeszła, że mi pomogą. Nie posłuchałam. Żałuję. I to bardzo - wspomina.

Pretekst, by bił nie był potrzebny.

- Po przyjeździe do domu, szłam na placach i siadałam w fotelu. Nawet się nie ruszałam, gdy mnie się chciało pić, to też nie szłam do kuchni, by nie odkręcać kranu, bo go może szum wody zdenerwować - opowiada.

Pomoc w tajemnicy przed mężem

Po tym, jak przeszła operację kręgosłupa, bił po plecach, aby bolało. Dlaczego nie szukała pomocy?

- Wstydziłam się. Tutaj w Żyrardowie, wszyscy się znają. Dlatego nie poszłam do pomocy społecznej. Dopiero jak zaczęłam szperać w internecie, znalazłam Centrum Praw Kobiet. Dojeżdżałam do pracy w Warszawie. Ostatnie lata pracowałam na trzy etaty, byleby nie być w domu. W tajemnicy przed mężem poszłam na dyżur do Centrum. Trafiłam na policjantkę. Trudno było powiedzieć, co przechodzę, ale poczułam ulgę - wyznaje.

Po wizycie na komendzie nie nastąpiło jednak cudowne wyzwolenie od oprawcy. Ewa kilkakrotnie zgłaszała na policję sprawę o znęcanie. Za każdym razem wycofywała oskarżenie. Dwa lat temu wiedział, że to musi być ostatni raz.

- Zaatakował mnie w czasie snu. Bił po głowie. Dusił. Ocknąłam się gdy trzymał za włosy i okładał pięścią. Widziałam córkę, która krzyczała, aby mnie puścił. Powodem miało być, że niby zdradzałam go z jego bratem - opowiada.

Żyrardowscy mundurowi nie odpuścili, przetrzymali go na komendzie 48 godzin. Prokurator chciał nawet przymknąć na trzy miesiące, ale ona za namową dzieci... wstawiła się za nim.

Plus, że od tego czasu tylko raz zdarzyło mu się popchnąć Ewę i znalazł pretekst. Zwróciła mu uwagę, aby nie bił psa. Wkrótce będzie kolejna rozprawa przeciw, teraz już byłemu, mężowi. Ewa musi być silna, przeciw sobie ma również... dzieci.

- Nie chcą się przyznać, że były też ofiarami. Wstydzą się też. Przed rozprawą rozwodową zgodziłam się na orzekanie bez winy, a nawet na niekorzystny dla mnie zapis majątkowy. Chciałam, jak najszybciej to przerwać. Jak w takiej sytuacji, gdy wszyscy są przeciw mnie wyzwolić się. Jestem bita i nikt nie reaguje. W jakim stanie psychicznym człowiek jest! Taki los dzieli mnóstwo kobiet. Chociażby moja koleżanka. Dzwoni do mnie po kolejnym razie. Często - mówi Ewa.

Gdzie po pomoc?

Filia żyrdowskiego Centrum Praw Kobiet mieści się przy ul. Żeromskiego 13, w budynku przy torze kolarskim. Tel. 882 512 900

Prawie trzy przypadki miesięcznie!

W 2017 r. zgłoszonych do żyrdowskiej komendy policji zostało 29 przypadków dotyczących naruszenia przepisów z art. 207 par. 1 KK, w 2018 r. było ich 25 (§ 1. Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5). Na szczęście nie odnotowali przestępstw „stypizowanych” w art. 207 par2 i par.3 KK (§ 2. Jeżeli czyn określony w § 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. § 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 lub 2 jest targnięcie się pokrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.)



St. asp. Agnieszka Ciereszko, z Komendy Powiatowej Policji w Żyrardowie:

- Zdecydowanie ilość złożonych oficjalnych zawiadomień jest dużo niższa niż liczba niebieskich kart, które zakłada się już przy podejrzeniu, że w rodzinie występuje przemoc. W ten sposób obejmuje się rodzinę "nadzorem", aby nie dopuścić do powtórzenia się np. awantur, a także odpowiednio szybko udzielić pomocy pokrzywdzonym.

Bardzo często ofiary przemocy (zarówno kobiety jak i mężczyźni) boją się zrobić krok do przodu i uporać się z oprawcą. Strach przed wyzwaniem i nową sytuacją zapędzają ich z powrotem do oprawcy. Nie jest to dobra droga, bo warto pamiętać, że przemoc psychiczna, emocjonalna czy materialna jest karalna, mimo że nie widać jej "na pierwszy rzut oka", to potrafi wyrządzić równie duże krzywdy jak przemoc fizyczna. Osoby, które dotknęła pomoc potrzebują przede wszystkim wsparcia mogą liczyć na pomoc policjantów. Dzielnicowi, to funkcjonariusze, którzy nie tylko pomogą dobrym słowem i radą, ale także wskażą kierunek działania i adresy instytucji, które mogą być przydatne w tych trudnych chwilach.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30841-jednorazowe-bicie-przez-trzydziesci-lat>